

Spektakl „Przedwiośnia” w Radomiu. Scena zbiorowa.
Fot. K. GAJEWSKI

„Przedwiośnie”

TEATR w Radomiu

TEATR Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu przeżył jeszcze jedną premierę. Po okresie dramatycznych napięć, po ciężkiej niezmiernie trudnej pracy całego zespołu – jest premiera i jest sukces, który nagrodził wszystko. Inscenizacja „Przedwiośnia” St. Żeromskiego stała się faktem.

Zwarta konstrukcja, płynny rytm, ekranowe „zblżenia” w powieści Żeromskiego kaśliły coraz to nowych adaptatorów do przetwarzania „Przedwiośnia” na dramat. Wartości te wykorzystał także reżyser radomskiej inscenizacji Zygmunt Wojdan. Walorem podstawowym jego adaptacji jest przede wszystkim językowa wierność Żeromskiemu, a także znakomite wykorzystanie powieściowego rytmu. Ekranowe „zblżenia” Żeromskiego przekształca Wojdan twórczo i plastycznie na dynamiczne sceny, które swą malowniczością, a także wyrazistością tworzą zwarte obrazy urzekające widza. Epizody powieściowe Żeromskiego potraktował Wojdan z ogromnym pietyzmem, z najwyższą troskliwością, dając im godną oprawę sceniczną, czuwając nad ich poetyką.

PRZEDSTAWIENIE zrobione zostało z olbrzymim rozmachem, posiada dobre tempo, świetne sceny zbiorowe. Trudnym zadaniem stawianym przez reżysera dzielnie sprostał zespół autorski, udowadniając raz jeszcze, że stać go na realizację dzieł ambitnych. Znaczące kreacje stworzyli: Konrad Fulde (ksiądz Nastuś), Andrzej Redosz (Hipolit), Ewa Pietras (Laura). Szkoda tylko, że grający Cezarego Barykę – Michał Marek Ubysz zachował jakby zbyt duży dystans wobec swojego scenicznego „alter ego”. Jerzy Michalak stworzył nastrojową, plastycznie piękną dekorację, a Jacek Szczygieł tradycyjnie już skomponował znakomitą muzykę. Tak więc radomski teatr wzbogacił się o jeszcze jedną inscenizację, która jest kolejnym ogniwem rozpoczętego przed laty łańcucha obywatelskiej, historycznej edukacji.

JANUSZ POKUCKI